

od 29. 8-2/9 1850 516

Kochany Taty! /

Zaczynam od tego, że już nie w Berlinie tylko
w Szczecinie mieszkałam w Hotel de Prusse
na 3^{im} piętrze N^o 36. - Wymarszerowaliśmy
z Berlina półtora tygodnia temu i po prze-
sego tygodniowym marszu uszedłszy 20 mil
przybyliśmy do Szczecina na manewra
blisko czterotygodniowe. Już w przeszłym li-
ście pisałam dla czego nie doniosłam Państwu
o wymarszu, to jest dla tego, że dopiero w Wilia
dowiedziałam się, że i ja pójdę wbrew pierw-
szemu postanowieniu Majora, który bardzo się
ucieszył skorowem mi powiedział, że i ja
bym sobie ryzykować przespacerować się 20 mil
z pakunkiem na plecach, ażeby być przy-
tomnym pracom w Szczecinie. W drodze
nie tylko marszerować ale i ciągłą służbę
pełnić musiałam, zaciągnąwszy raz na
główną wartę ^{prosto z drogi} raz byłem podofficerem du jour
i coś Gory 4 razy na warcie bagary i wo-
zów na których wreszcie ani razu nie sie-
działam przez cały marsz. Przyzna Państwo, że
trudno było pisać z drogi choć z moim
przesłanym listem ciąglem chodził i dawał mi

się silił aby go dokończyć.

29. Sierpnia. Odebrałem naraz z Berlina kilka listów starych między innymi list od Panny Birt w nim pieniądze od Papy, za które nie-
skowienie dziękuję i jeszcze dawniejszy list Papy wywołany Pana Kónigka uwagami nad projektem Księżnej Sapieryny. Nie potrzebuję zapewne opisywać wrażenia jakie na mnie trzy ostatnie Papy listy zrobiły bo nie mogę przypuszczać ażeby Papi nie umiał sam własnym słowem warg, mogę tylko zapewnić, że jeżeli Papi mnie chciał w bardzo dokładny sposób napominać ~~by~~ że cel jak najzupełniej został osiągniętym tak że nie wiem jak odpowiadać.
Dzieci ^{na} uczą się skoro się rodzice gniewają, że ich przepraszać wypada, chciałbym być dzieckiem jeszcze bo bym more i przeprosić potrafił. Serce co poczuję nie wiem i nie mogę znaleźć odpowiedzi na listy Papy, bo bym sobie najprzód sam odpowiedzieć musiał co za głębsza w tem leży przyczyna, że choć rzadko bardzo własnoręcznie Papy odbieram listy, że jednakowoż z tych które sobie nabierałam przeto 3/4 częścią tak gorszo i przykro napisane, że mi sobie schowałam parę osobno jako przestrożę czy potłach czy zagadkę nieodgadzioną i nierozumiałą dla mnie sprzeczności jaka nieraz między listami a postępowaniem Papy tak chojnem i pełnem łaskawości i dobroci zachodzi

M7

Schowałem je bo nadto Papy listy cenię przytem chciałem ~~je~~ czytając je częściej zastanowić się nad moim postępowaniem względem Papy ażeby obmyślić wczem je zmienić, ażeby ushylić przyczyny nieukontentowania Papy. Ale i w tem względzie do żadnego nie doszedłem rezultatu chyba że mi Papi niedowierza, ale nie mogłem dostrzec w sobie jakiegokolwiek braku czy postuszeństwa czy przywiązania czy nawet czi i poszanowania, któryby w Papi najmniejsze podejrzenie albo powątpiewanie powodował. Dajże Bóg, żebym sobie nie pochlebiał i żebym się nie mylił. Kpa. To mi na myśl, że przyczynę nieporozumienia chwilowych może pewna różnica w usposobieniu naszym a może i w charakterze stanowić. Często Papi zardrościłem że Papi zawsze taka świeża i gorąca krew serce oblewa, zardrościłem też czasów i okoliczności, pod które takie serca się wyrobiły i wykroczyły jak na przykład Papy, Pana Koczorowicza go nieposręczyka go częścią, i kilku innych. Nie mogłem się nadziwić, że obcowanie z ludźmi, doświadczenia tysiączne przykre, cndra eto wiara i tyle niepomysłności nie zdotały serca umrozić a przynajmniej osłodzić. Nie wiem czy zaród nie potem czy czas potemu ^{każdy} ale są się teraz albo samotnem albo przynajmniej zanikiem bardziej

w samym sobie. Charakterystyka wieku można
by powiedzieć jest jakiś duch Tupa i niwela-
sorswa tak, że każdy się rasklepa i zimna
skorupką rasklawia się przeciw zimnym
ludzim. Moje wychowanie szkółne już było
tego rodzaju, że ani sercu nie mogłem dać
swobodnego panowania ani też ⁿⁱ ~~nie~~ ^{każdy} ~~nie~~ ^{każdy} ~~nie~~ ^{każdy}
dem szlachetnym. Wśród w kotku byli wa-
czej w mottoch ~~nie~~ ^{nie} gimnazjalnej młodzie-
ży (przepraszaniem tych panów) trzeba było
pilnie zwrócić oko na samego siebie i przy-
tłumiać choćby na porów wszystko żywe
i zważać: nerwica, wuszy a przedewszystkiem
wybuczyki. Na ^{to} potrzeba było wole, wykształcić
i oświedzać wszystko: serce, język a nawet
rysę twarzy ~~na~~ ^{na} wszystko na to ażeby
się nie narazić na śmiech i rany kole-
gów. Tej mojej władzy nad samym sobą
winnem więcej niż możeby niejedem chciał
wierzyć. Niekiedy wazy miałem do czynienia
z ludźmi głupimi z szalonymi nigdy
ich nie raził ani nie przestraszył. Choć wie-
le razy potrafiłem się uchylić ¹⁰⁰ ~~na~~ ^{na}
zdvojcy, tego. Polaka, i tylko ^{od} ~~innych~~ ^{innych} ~~zawu-~~
tow, któremi u nas tak chojnie każda partja
przeciwników czesuje. Oprócz domu naszego
nie było nikomu z pomiędzy tylu osób z któremi
obcowałem, któryby mnie albo nie miał w po-
dejrzaniu

w podejrzaniu albo kłóby mi nie zarodo-
 ściz. Już w ~~gimnazyum~~ gimnazyum nie miałem nikogo
 kłóby na mnie patrzeć jak na rownego
 a każdy chciałby był odwoyc' coś stego. Coż dopie-
 ro teraz, od roku żyje między ludźmi, kłóby
 mnie za zdrayce, może nie bez przyczyny nwa-
 rają, a jeżeli nie za zdrayce to przynajmniej
 za renegata. Bo i trudno inaczej rozumować
 myślą zapewne ten człowiek albo nas chce
 kiedyś zdradzić intry się na naszą stronę
 albo jeżeli ich jeszcze nie ratował i nie
 zwaził niczem to równo myślą sobie
 porzucił sprawę polską i chce mu się
 officerskich szlifów. Przy takich okolicznościach
 nie mogą się ~~tak~~ wyrabiać serca jak u da-
 wnych feudalnych panów tak szewskie
 jak ich włosci albo jak u polskiego ma-
 gnata, który żywił pół powiatu a im
 więcej szlachty miał takawym wzro-
 kiem, chojną ręką i dobrocią serca
 przynęcił tem silniejsze miał ple-
 cy. Już jeżeli ^{w ogóle} kto ma serce na naterzdem
 miejscu to się staje człowiekiem jak n.p.
 Kurmatowski, którego ma to kto znał i ma-
 to kto miał cennie choć to był ~~ma~~
 wielkiego serca i rzadkiej dobroci, poeci-
 wości i szlachetności a przytem jednak cichy
 zimny na pozor i zamknął sam w sobie.

Tacy ludzie trafiają do mego usposobienia
takich bym sobie za przykład chciał wzięć.
Podług mego przekonania nie ten rodziców
najbardziej kocha który wiele o swoim
przywiązaniu pisze i mówi. Najwyższą
najlepszą oznaką miłości i przyjaźni między
dwiema ludźmi jest wzajemne kłótnie i wy-
trikające bardzo rzadko naturalnie pewne opuszcze-
nie się w zwykłych demonstracjach, które
żaden człowiek myślący nie weźmie za
to czego brak takie demonstracje chcą
albo chciałyby zastąpić to jest naprawdę
w przyjaźni i miłości. Ale teraz list koń-
czy. jeszcze raz Papę przeproszam za moją rozsu-
tność w ostatnich czasach. Chroba, stopień podofficera
i podróż do Secrecina zeszyły się naraz jakby na złość.
Co do rachunku ~~finansów~~ Lupaniskiego, ten na nieszczęście
zostawilem w Berlinie tak że później dopiero będę
mógł moją uwagę nad nim wrócić. Lupaniskiego
znam i wiem że w każdym czasie sprostuje co by
było mylnego. Jakim sposobem mogłem narazić dobrą
stawę ks. Fryd. pisząc do Königka nie wiem bo nawet
zaręty robione familii równie mało jej szkodzi
jak mało tewarnej księżnie Fryd. mojej siostrze
a jej imiennicze szkodziły w ożwiad robione
Papie i Marii. Zaręty Königka polegają na tem
że mego listu nie kroczniał, jara jego rozumo-
wanie odpowiedziałym nie jestem natomiast że me
listy rzadkich podobnych myśli nie zawierają. Tem

118
w ogóle do niego pisał to zrobiłem dla budzo wielu
poryczy. Co do kłótni nie wiem czy kto więcej na
nie zasługuje jak ten któremu Papa moje całe
moralne i naukowe wychowanie przez 5 lat
powierzył. Sekretów nigdy dla żadnych względów
nie rozpowiadam ale sekreta jawne jak na
przykład ta rana bardzo by było nie politycznie
zamierzać przed człowiekiem który albo już
o nich wieział i tylko na oficjalne doniesie-
nie z moimi uwagami czekał albo lada
dzień byłby się o nich dowiedziać jeżeli nie
od kogo innego to choć od Stasińskiego. Nie
bardziej ludzi mnie psuje jak zbytne kłó-
tnie, ale też nie tak łatwo nie stworzy nieprzy-
jaźni jak niewczesne zamierzanie przed
jimi ~~nieznanymi~~ ^{w tajemniczym} w interesach familijnych pe-
wnych rzeczy a swierzanie się z drugimi.
Zwłaszcza ta rana tyle osób wie o tem i tyle
takich osób jak n. p. Pani Raczyńska, Sta-
siński, Pani Wasowicz i t. d. że nie ma
w tym tylko jedna jest droga. Strzedz się pro-
szę, ażeby tacy ludzie z trochę rek-
rekcjach nie dowiadawali, bo zaraz
ta myśl, że się nie szereze z niewi-
albo, że się ich sądu boimy, tacy ludzie
niebezpiecznymi. Uwagi Königka jeze-
li mi je dadzą się sprostować, a miżby coś
prawdy w sobie zawierały to dobrze zawczasu się
dać przedstawić. Jeżeli moje nadzieje na przyszłość
nie mają być tylko fanfaronadą albo powierszchownością
to muszę koniecznie często i wiele radzić się opinii
publicznej. Takwo potrafiemy wzornąć zarządności od szerego
przedstrogi. To to znak kiedy się przedstawimy radzić ludzi w któ-
rych długo nieelastyczny usprawiedliwione kłótnie - Obieram

Nowy list od Papy na Berlin. Za raptacenie ~~Zajpatri~~ ~~skien~~ ~~bar~~
 do Pape dziekuje. Nigdyby ten rachunek nie byl, tak wost
 gdyby mi byl ~~Zajpatri~~ na wyraźne żądanie przysyłał mie-
 sieczne albo kwartalne rachunki, ale w tem leży spekul-
 cya, żeby zatajać jak najdłużej rachunek, żeby nie zbarić kupa-
 cego. Zresztą kiedy mi moie przysyłać książki, to by był
 i rachunek potrafił zaadresować już przed wiedzieniem
 siecami, sam sobie tedy winien, że czekał wbrew cię-
 głym werwaniom moim. Dowcipny. Zresztą jak Grek
 myśli, że skoro Papa będzie rachunki płacił, że ja
 więcej będę brał książek. ale kiedy tak solidarnie
 prowadzimy interesy że i ja do biblioteki nie war-
 książkę kupuje a PAPA nie war rachunek płaci,
 będę się na przyszłość starał żeby nie był eksploatawa-
 Papy dobroć na która cuję iem sobie nie zasturzę. Sciskam
 serdecznie. Jestem równo teraz zupełnie. O szkole uwzględnij w przy-
 stym liście napisze. — Jakiś — Brzezin od 29 do 29^{go}.
 Proszę Michałowi powiedzieć że mi by pułkownik miał rachunek jaki lub ktokol-
 wiek inny żeby tenże niezwłocznie doniósł do Starego Hotel de Prusse zaadresowuj

31
29

MONTPELLIER
 29 10 11

Monsieur le Comte Dzialynski
 p. Posen
 à Purnik

